

Katarzyna Kobos

Przedmiot czy przedmioty spozrzeżeń wobec zróżnicowania percepcji na odrębne modalności zmysłowe

Studia Philosophiae Christianae 45/2, 211-221

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KATARZYNA KOBOS
Uniwersytet Łódzki

PRZEDMIOT CZY PRZEDMIOTY SPOSTRZEŻEŃ WOBEC ZRÓŻNICOWANIA PERCEPCJI NA ODRĘBNE MODALNOŚCI ZMYŚLOWE

Czy istnieje jeden czy wiele przedmiotów spostrzeżenia w sytuacji zróżnicowania percepcji na odrębne modalności zmysłowe? Percepcja nie ma jednego typu przedmiotu, ma ich wiele, w zależności od liczby uwzględnianych modalności zmysłowych, wizualnych, akustycznych, dotykowych itp. Jednak na wyższych poziomach przetwarzania mentalnego zastajemy zintegrowane całościowe obiekty spostrzegania, reprezentowane przez różnorodne aspekty zmysłowe. W jednakowej mierze istnieje ten-oto stół jako widziany, opukiwany, dotykany itp. Jest to jeden przedmiot doznania czy wiele?

Jak można zauważyć, zachodzi dychotomia pomiędzy wielokanałowym spostrzeganiem zmysłowym przebiegającym za pomocą odrębnych modalności i otrzymywanym w rezultacie jednorodnym obrazem świata zewnętrznego. Rodzi się wątpliwość, czy kolejne zmysły utrudniają zadanie wyróżnienia pojedynczych obiektów, od których pochodzą bodźce o tak rozbieżnej naturze jak dźwięk i uczucie szorstkości, czy, wręcz przeciwnie, pozwalają doprecyzować źródło sygnałów różnorodnych bodźców odbieranych z otoczenia¹.

W standardowych okolicznościach ludzkiej percepcji, obecne jest oddziaływanie wielu zmysłów. Jednak daleka jest droga od ogólnego postulatu o różnorodności modalności zmysłowych do ich charakterystyki w ramach wyczerpującej teorii percepcji zmysłowej. Ile modalności zmysłowych można wyróżnić u istot ludzkich i jak na ana-

¹ F.L. Bedford, *Can a space perception conflict be solved using three sense modalities?*, *Perception* (2006)1, w druku.

logiczne pytanie odpowiedzieć w odniesieniu do dowolnego gatunku zwierząt?

Tradycja wskazywała na raczej niewielką ilość zmysłów u człowieka. Arystoteles wyróżnił zaledwie 5 zmysłów. Do sporządzonego przezeń kanonu należały: wzrok, słuch, dotyk, smak i powonienie. Obecnie wymienianych jest nawet 21 zmysłów z uwzględnieniem zmysłu równowagi, propriocepcji itp.² Większość użytkowników wszystkich zmysłów mieszczących się w repertuarze percepcyjnym prawidłowo rozwiniętego przedstawiciela *homo sapiens sapiens*, twardo obstawalaby przy realności 5 klasycznych, pozostałe przypisując wybujałej wyobraźni naukowców, jednak nowo wyróżnione zmysły nie wykazują mniejszych różnic względem zmysłów już stwierdzonych aniżeli zmysł węchu i smaku, które powiązane są ze sobą funkcjonalnie i anatomicznie (u ssaków, niekoniecznie u ryb czy płazów), lecz identyfikowane jako niezależne na podstawie wyraźnie odrębnych jakości spostrzeniowych. Stąd wynika, że nawet tak prymarne ustalenia dotyczące sfery zjawisk mentalnych, jak określenie liczby zmysłów, wymaga analizy fenomenalnej, dyskursywnej i jako przedmiot badań, nie są zastrzeżone dla dziedziny czysto empirycznej.

Czy istnieją ściśle wyznaczniki określające liczebność zmysłów u poszczególnych podmiotów żywych? Problem ten zaznacza się ze szczególną siłą przy próbie klasyfikacji egzotycznych zmysłów u zwierząt obdarzonych organami bądź częściami ciała bliżej niedookreślonymi pod względem funkcjonalnym (np. gwiazdonos z rodziny kretowatych, nietoperz-wampir, żmija nosoroga). Rzekomo uprzywilejowaną klasą organizmów świadomych, które doświadczają stanów nam nieznanych, są zwierzęta na tyle do nas podobne, by trudno im było odmówić cechy świadomości, i na tyle różne, by im przypisać doznania zasadniczo odmienne od naszych. Do tych egzotycznych doznań należą „nietoperskość”, wynikająca ze stosowania echolokacji, czy „drętwowatość”, biorąca początek w posługiwaniu się polem elektromagnetycznym jako źródłem informacji zmysłowej i rozważana np.

² P.G. Grossenbacher, *Enigmas of the Body, Sense Modalities and Space Perception*, *Psychology* 5(1994), 55.

przez Ramachandrana i Hirsteina³. Thomas Nagel wysuwa postulat o realności zastrzeżonych dla nietoperza jakości zmysłowych przy ich jednoczesnej niedostępności poznawczej z perspektywy człowieka. Jego zdaniem, chociaż istoty świadome nie potrafią pojąć, „jak to jest być” kimś, ewentualnie czymś, innym niż one same, nie ma podstaw, by odmawiać realności cudzym doznaniom⁴.

Trudno wypowiadać się w imieniu innych istot żywych, niemniej niepodobna sobie wyobrazić, żeby w jakimkolwiek jednostkowym przypadku doświadczenie nie przejawiało cech jedności, przynajmniej funkcjonalnej. Skoro doświadczenie danej istoty jest jedno, jaki jest cel wielości modalności zmysłowych? Czy różnica między bodźcami odbieranymi z zewnątrz tkwi w używanym do tego celu narządzie zmysłowym, czy raczej w charakterze zjawisk fizycznych, które za ich pomocą są reprezentowane? Innymi słowy, czy za specyfikę poszczególnych jakości zmysłowych odpowiadają warunki zewnętrzne, czy samo medium, które je przekształca do postaci ujmowalnej przez istotę świadomą?

Przyjęcie jedności doświadczenia wydaje się racjonalne. Jednak doświadczenie, jakkolwiek tworzące jednorodną władzę umysłową, powinno wykazywać wewnętrzne zróżnicowanie. Bezcelowy i nieprawdopodobny wydaje się zmysł, który miałby polegać na prostym „czuciu” bez uwzględnienia wariacji jakościowych w jego obrębie. Jeśli spostrzeganie ma rację bytu, to jest nią właśnie dyferencja-

³ V.S. Ramachandran, W. Hirstein, *Three Laws of Qualia*, *Journal of Consciousness Studies* 4(1997)5-6, 432. “In principle, then, you *can* experience another creature’s qualia, for example even the electric fish’s. It’s not inconceivable that you could find out what that part of the brain is doing in the fish and that you could somehow graft it onto the relevant parts of your brain with all the associated connections, and that you would then start experiencing the fish’s electrical *qualia*. Now we could get into the philosophical debate over whether you need to be a *fish* to experience it, or whether as a human being you could experience it, but we’ve already made the distinction between the entire experience of being a fish, and the *qualia* themselves, which are just part of that experience. Thus *qualia* are not the private property of a particular self; other selves can experience a creature’s *qualia*”.

⁴ T. Nagel, *What is it like to be a bat?*, *Philosophical Review* 83(1974), wyd. pol.: *Jak to jest być nietoperzem?*, w: T. Nagel, *Pytania ostateczne*, tłum z ang. A. Romaniuk, Warszawa 1997.

cja bodźców, selektywny odbiór wpływów fizycznych, wywieranych przez otoczenie zewnętrzne. Percepcja wymaga zróżnicowania.

Wydaje się, że wielość modalności pozwala czerpać z pełniejszego spektrum bodźców pochodzących z otoczenia. Samą funkcję odmiennych zmysłów łatwo pojąć jako rozszerzenie zdolności dyferencjacji czynników oddziałujących na organizm, zwiększenie selektywności odbioru bodźców. Jednakże sama geneza ich rozdziału nastęrcza trudności eksplanacyjne. Czy wykształceniu się kilku modalności zmysłowych towarzyszy prosta kumulacja, czy superpozycja/złożenie odbieranych jakości zmysłowych? Czy kolejne zmysły przyczyniają się do zagęszczenia, zwiększenia nośności, „momentum”, doświadczenia w postępie arytmetycznym czy geometrycznym? Zagadnienie to można przeformułować w ściślejszych kategoriach jako pytanie o to, czy przestrzeń jakości zmysłowych jest płaska i można ją rozszerzać w jednej płaszczyźnie, czy wielowymiarowa, tak że każda kolejna powstała modalność rozbudowuje ją o kolejne stopnie swobody.

Wyobraźmy sobie powstanie organizmu obdarzonego kilkoma jednakowymi modalnościami w punkcie wyjścia. (Marsjanie o podwójnej parze oczu – eksperyment myślowy autorstwa H. Grice'a⁵). Czy osobne zmysły nie będą wchodziły ze sobą w interferencję i dopiero w następstwie zaistniałego konfliktu w przetwarzaniu danych dojdzie do zróżnicowania pomiędzy nimi? Być może genezie poszczególnych modalności należałoby odmówić wymiaru teleologicznego i wprowadzić ewolucyjną interpretację wyłonienia się różnorodnych zmysłów u danego gatunku biologicznego, zgodnie z ilustracją zaproponowaną w powyższym eksperymencie myślowym.

Na jakiej podstawie wyróżniamy odrębne modalności zmysłowe? Czy odrębność modalności wyznaczają pierwotne konstytutywne różnice jakościowe, czy ich odmiennosc jest raczej cechą drugorzędną, podyktowaną ich źródłem pochodzenia? Jakie kryteria indywiduacji poszczególnych zmysłów należy przyjąć? Spozrzeganie zmysłowe, jako władza przedstawiania rzeczywistości zewnętrznej, wymaga określenia w kategoriach genezy poszczególnych modalności w toku

⁵ H.P. Grice, *Some Remarks About the Senses*, w: *Analytical Philosophy*, red. R.J. Butler, Oxford 1962, 133-153.

rozwoju onto- i filogenetycznego oraz funkcji pełnionej przez poszczególne modalności

W celu identyfikacji poszczególnych modalności na poziomie poznawczym można przyjąć następujące kryteria: kryterium, polegające na zróżnicowaniu bodźców; kryterium anatomiczne uwzględniające odmienność narządów organów, kryterium behawioralne, które uwzględnia obserwowalną zdolność rozróżniania, przejawiającą się w zachowaniu organizmu, oraz kryterium ewolucyjne opierające się na wiarygodności opisu wykształcenia się danego zmysłu u wybranego gatunku zwierząt.

Wielu teoretyków, między innymi Grice⁶, uznaje kryteria 1-4 za niewystarczające, gdyż można podać kontrargumenty podważające zasadność przyjęcia poszczególnych kryteriów. Przyjmują oni dodatkowe kryterium jakościowe, na mocy którego odrębne modalności zmysłowe determinowane są przez wzajemnie nieporównywalne przeżycia świadome.

W przypadku kryterium fizycznego – można wyobrazić sobie organizm, który na podobne warunki fizyczne reaguje za pomocą dwóch różnych narządów zmysłu (a nie jednego) i dzięki temu wykazuje lepsze wskaźniki przetrwania niż konkurencyjne organizmy obdarzone tylko jednym organem przewidzianym do odbioru tego typu bodźców. W wypadku kryterium anatomicznego/behawioralnego/ewolucyjnego rodzą się wątpliwości, jak wytłumaczyć zjawisko synestezji, plastyczności mózgu, który niekiedy nie zachowuje stałego schematu rozwoju i w toku ontogenezy działa wbrew schematom wypracowanym w filogenezie. Niektórzy teoretycy uważają, że kryteria 1-4, brane z osobna, są konieczne, natomiast zyskują moc warunku wystarczającego, jeśli je potraktować łącznie. Keeley⁷ w postulowanej przez siebie koncepcji neuroetologicznej twierdzi, że zdolność selektywnego odbioru bodźców zewnętrznych spełniająca powyższe kryteria 1-4 jest recepcją danych w odróżnieniu od detekcji parametrów fizycznych, która zachodzi na poziomie prostej rejestracji czynników zewnętrznych.

⁶ Tamże, 133-153.

⁷ B.L. Keeley, *Making Sense of the Senses: Individuating modalities in humans and other animals*, *Journal of Philosophy* 99(2002), 5-28.

Przy założeniu, że integracja sygnałów pochodzących z różnych źródeł zmysłowych zachodziłaby na poziomie neurofizjologicznym, np. za sprawą postulowanego przez tradycję filozoficzną „zmysłu wspólnego/wewnętrzny”, nie zaistniałby problem niewspółmierności danych otrzymywanych za pośrednictwem odmiennych modalności. Podmiot miałby bowiem świadomy dostęp wyłącznie do gotowego całościowego modelu spostrzeganego otoczenia.

Innym sposobem uchylecia trudności wynikającej z konstytutywnych różnic między przedstawieniami świata dostarczonymi przez poszczególne zmysły byłoby przyjęcie wspólnego dla wszystkich modalności układu odniesienia w postaci apriorycznego schematu przedstawienia naocznego lub innych uwarunkowań, transcendentálnych bądź biologicznych. Jednak, wydaje się, że propozycja ta nie stanowi rozwiązania, lecz jedynie pewien sposób omińnięcia dyskutowanego problemu. Unieważnia ona lub pomija potrzebę wyjaśnienia integracji danych zmysłowych, przyjmując ich jedność jako zadaną z góry.

Bez względu na zajmowane stanowisko w kwestii warunków koniecznych doświadczenia zmysłowego, należy rozważyć problem uporządkowania doznań polisensorycznych jako zagadnienie niezależne. Trudności nastęca wybór metody badawczej. Metoda aprioryczna wydaje się nie dotyczyć sedna zagadnienia. Jak bowiem rozpatrywać doświadczenie zmysłowe w sposób, który je poprzedza i od niego abstrahuje? Natomiast metoda aposterioryczna zawodzi wobec nieintersubiektywnego charakteru badanych treści. Jedyne narzędzia, które nie należy do środków empirycznych, lecz unika również podejścia wyłącznie abstrakcyjnego, dostarcza eksperyment myślowy. Szansę analizy przyczyny wielości zmysłów stwarza fikcja, której punktem wyjścia jest organizm pobawiony nie tyle doznań zmysłowych, ile samych receptorów czuciowych.

Eksperyment myślowy Timo Jarvilehto⁸ dotyczący możliwości istnienia, istoty funkcjonującej w otoczeniu i odnoszącej powodzenie w skali filogenetycznej, a więc żywej, a być może również świadomej, która byłaby pozbawiona jakiegokolwiek receptora, zostaje rozstrzygnięty na niekorzyść i ukazuje sprzężenie umiejętności działania pod

⁸ T. Jarvilehto, *Efferent Influences on Receptors in Knowledge Formation*, *Psychology* 9(1998), 41.

wpływem zmian w otoczeniu i reakcji na czynniki fizyczne z koniecznością ich zmysłowego, percepcyjnego odbioru. Załóżmy na wstępie, że mamy do czynienia z organizmem pozbawionym czucia, oddziaływania zmysłowego z otoczeniem, który jednak w płaszczyźnie behawioralnej wykazuje reakcje na zmiany w najbliższym środowisku i potrafi w nim przeżyć. Za jego zachowanie odpowiedzialne są mechanizmy automatyczne, które pozwalają mu kierować się w stronę zagęszczenia substancji pokarmowych bądź w stronę ośrodka ciepła. W pierwotnym zamyśle, działania prowadzące do zajmowania lokalizacji korzystniejszych pod względem szans na przetrwanie mają realizować się na poziomie wbudowanego programu biologicznego i przebiegać niezależnie od osobniczych cech rozpatrywanego organizmu. Można wysunąć myślowy postulat braku interakcji między zautomatyzowanym organizmem a jego otoczeniem, jednak trudno sobie wyobrazić taką sytuację jako realną. Wydaje się niemożliwe istnienie organizmu wykazującego wymianę energii i informacji z otoczeniem i pozbawionego całkowicie wrażeń. Pod nieobecność specyficznych receptorów taka istota sama byłaby receptorem.

Jarvilehto nawiązuje w swym eksperymencie myślowym do teorii ekologicznej wypracowanej przez J.J. Gibsona⁹, który zakładał, że nie zachodzi potrzeba wyjaśnienia, w jaki sposób powstają i gdzie są magazynowane przedstawienia zmysłowe rzeczywistości zewnętrznej, gdyż to sama rzeczywistość pełni funkcję reprezentacji dla organizmu. Organizm rozpatrywany przez Jarvilehto nie musiałby zatem być obdarzony wewnętrznym odwzorowaniem świata zewnętrznego, gdyż miałby bezpośredni dostęp do oryginału.

Niezależnie od trudności, jakie sprawia próba kategoryzacji poszczególnych zmysłów, wielość modalności i wewnętrzne rozwarstwienie doświadczenia zmysłowego na poszczególne tryby doznawania rodzi problemy dla stanowiska reprezentacjonistycznego, w którego świetle funkcja spostrzegania polega na przedstawianiu rzeczywistości pozamentalnej. Trudno polemizować z tezą, że stany mentalne reprezentują świat zewnętrzny. Nie mielibyśmy żadnego dostępu do wiedzy o rzeczywistości, gdyby było inaczej. Moglibyśmy co najwyżej wnioskować o jej istnieniu, a zatem postawić tezę egzystencjalną. Brak byłoby

⁹ J.J. Gibson, *The Senses Considered as Perceptual Systems*, Boston 1966.

jednak podstaw, aby wysunąć hipotezy dotyczące charakterystyki rzeczywistości. Jaka jest funkcja spostrzegania zmysłowego? Jeśli percepcja ma służyć jakiemuś celowi, jej funkcja może polegać jedynie na reprezentowaniu otoczenia. Przy powyższym zastrzeżeniu, jednoznaczność odniesienia przedmiotowego jest założona a referencja nosi znamiona funkcji, bo niezależnie od wewnętrznych złożoności, wyznacza ściśle określony obiekt w rzeczywistości fizycznej.

Nasuwa się jednak kolejna trudność: jeśli jedyną funkcją wrażenia zmysłowego jest reprezentowanie rzeczywistości, dlaczego dokonuje się ono w osobnych trybach odpowiadających poszczególnym modalnościom? Wielokrotność ujęcia zmysłowego zakrawa na redundancję. Jeden zmysł wystarczyłby, aby przedstawiać rzeczywistość. Podmioty świadome mogłyby być przecież obdarzone odrębnymi narządami zmysłowymi, przystosowanymi do odbioru bodźców z wyróżnionych źródeł energii, jednak fenomeny powstałe pod wpływem działania czynników zewnętrznych byłyby jednorodne pod względem przejawianych jakości zmysłowych, niezależnie od tego, z jakiego narządu zmysłu by pochodziły. Jest jednak tak, że jeden i ten sam przedmiot fizyczny zyskuje kilka reprezentacji w zależności od uwzględnianej modalności zmysłowej.

Wyjaśnien stara się dostarczyć krytyka niereprezentacjonistycznych koncepcji genezy odrębnych modalności sensorycznych zaproponowana przez O'Dea¹⁰. Uważa on, że reprezentacje tworzone przez osobne doznania zmysłowe obejmują również dane dotyczące typu organu i specyfiki modułu neurologicznego, za pomocą których przetwarzane są bodźce pochodzące od poszczególnych receptorów zmysłowych. Widzimy nie tyle to, co daje się zarejestrować za pomocą oka, lecz widzimy wszystko to, co zostaje odebrane właśnie przez oko i następnie poddane obróbce za pomocą tego obszaru mózgu, który jest odpowiedzialny za przetwarzanie wzrokowe. W skład reprezentacji opatrzonej znakiem firmowym jednej z modalności zmysłowych wchodzi odpowiadająca za jego powstanie informacja o pochodzeniu reprezentacji. Widzimy, ponieważ rozpoznajemy przedstawienie wybranego wycinka rzeczywistości jako przetworzone przez wzrokowe drogi nerwowe wychodzące z gałki ocznej. Czujemy dotyk, gdyż bezbłędnie interpre-

¹⁰ J. O'Dea, *The Senses and the Structure of Experience*, w druku.

tujemy określoną klasę doznań jako wytworzoną pod wpływem bodźców oddziałujących na powierzchnię skóry itp.

Jeden ze współczesnych czołowych orędowników reprezentacjonizmu, Michael Tye¹¹, stoi na podobnym stanowisku. Wedle jego wykładni, nawet wrażenie bólowe sprowadza się do reprezentacji¹². Przedstawienie bólu zawiera bowiem odniesienie do jego usytuowania w granicach ciała i ujawnia zagrożenie, jakie ból zwiastuje dla obszaru, którego dotyczy.

Podstawowy zarzut, jaki można postawić reprezentacjonizmowi, polega na zwielokrotnieniu punktów widzenia potrzebnych do odwzorowania w umyśle pojedynczego obiektu z otoczenia. Ze stanowiska Tye'a wynika bowiem, że nie wystarczy jednokrotna reprezentacja, aby przedstawić wybrany fragment rzeczywistości, skoro w toku rozwoju aparatu percepcyjnego powstało tak wiele kanałów zmysłowych służących do rejestrowania i interpretowania bodźców pochodzących ze środowiska.

Na podstawie tezy o wspólnej wszystkim zmysłom dziedzinie odniesienia, którą jest reprezentowana rzeczywistość zewnętrzna, zaryzykuję stwierdzenie, że istnieje granica mocy referencjalnej/reprezentacyjnej ludzkiego aparatu poznawczego. Rozbudowanie repertuaru narzędzi zmysłowych nie pociąga za sobą rozszerzenia spostrzeganej rzeczywistości zewnętrznej, zwiększa jedynie liczbę sposobów jej ujmowania naoczego.

Dlaczego uznajemy, że różne tryby reprezentacji, realizowane w odmiennych modalnościach zmysłowych, przedstawiają tę samą rzeczywistość zamiast przyjąć, iż odwzorowują one rozłączne wycinki/dziedziny rzeczywistości? Przy takiej interpretacji, można by uniknąć zarzutu o redundancji kolejnych sposobów zmysłowego odbioru wrażeń. Jeśli przeprowadzić analogię między poszczególnymi modalnościami i językami, sytuacja świadomego organizmu doznającego bodźców z otoczenia za pomocą polisensorycznej aparatury perceptualnej przypominałaby jednoczesne operowanie wieloma językami na określenie jednego i tego samego obiektu.

¹¹ M. Tye, *Ten Problems of Consciousness: A Representational Theory of the Phenomenal Mind*, Cambridge 1995.

¹² Tenże, *Consciousness and Persons*, London 2003, 64.

Rodzi się pytanie, czy własności referencjalne przysługiwałyby dopiero całemu kompleksowi utworzonemu za pomocą wielu języków tak, że pojedynczy język pozbawiony byłby mocy odniesienia przedmiotowego? Czy w tym samym stopniu i zakresie każdy język miałby swoje odniesienie i wyrażenia pochodzące z różnych języków miałyby wielokrotnie pokrywające się zakresy odniesienia przedmiotowego?

Pomimo analogii, która zachodzi pomiędzy poszczególnymi modalnościami i odrębnymi językami naturalnymi, pragnę zasygnalizować rozbieżność w funkcjonowaniu obu wymienionych typów reprezentacji świata zewnętrznego: werbalnej i percepcyjnej. Pierwszy przyswojony język naturalny wyznacza układ referencjalny, w którego obrębie możemy odnosić się do poszczególnych obiektów, znajdujących się w środowisku. Nabywanie znajomości kolejnych języków odbywa się w odwołaniu do języka ojczystego. Ma więc charakter szeregowy, a sposób opisu za pomocą kilku wybranych języków może przebiegać wyłącznie równolegle. Reprezentacja rzeczywistości dokonana z wykorzystaniem jednego języka osiąga zupełność i nie zyskuje dodatkowych wymiarów wraz z zastosowaniem każdego kolejnego systemu językowego. Sporządzone w odmiennych językach deskrypcje wykazują charakter alternatywny, a nie uzupełniający się.

Natomiast poszczególne zmysły nie sytuują się w osobnych płaszczynach. Ich moc reprezentacyjna zdaje się wynikać z ich ścisłego wzajemnego powiązania. Zapoznanie się z wybranym przedmiotem w jednym aspekcie zmysłowym, np. wzrokowym, nie wyczerpuje jego charakterystyki percepcyjnej i nie odbiera zasadności jego ujęcia w pozostałych kanałach sensorycznych, akustycznym, dotykowym, smakowym itp.

SINGULAR VERSUS PLURAL SUBJECT OF PERCEIVINGS IN THE VIEW OF THE DIFFERENTIATION OF PERCEPTION INTO SEPARATE SENSORY MODALITIES

Summary

The paper investigates the rationale behind the differentiation of sensory experience into separate modalities as the issue is conceived of in both human and other subjects.

Upon naming the criteria for the identification of different senses (as put forth by Keeley, among others), several thought experiments are employed to facilitate the resolution of the question of the function and origin of the senses (Jarvilehto's, Grice's thought experiments).

The paper attends to the problems the plurality of modalities poses to the philosophical stance referred to as representationalism (on O'Dea's and Tye's accounts) and comments upon the efforts its supporters make in order to reconcile the claim that all mental contents are but representational and the fact that the reality is reflected in multiple, if not supernumerary, ways by the many senses. The paper then proceeds to reflect on the analogy between the putative excess of sensory representational faculties and the divergences as well as similarities in respect of the referential properties evinced by different languages.